

ARKADIUSZ M. STASIAK

## MITOLOGIZACJA AWIFAUNY W PRACACH POLSKICH HUMANISTÓW

Sprecyzowanie tematu jako mitologizacji awifauny skłania do badania relacji pomiędzy człowiekiem i przyrodą. Zależność ta będzie stanowić szeroki kontekst omawianego zagadnienia, bowiem jego meritum to zależność pomiędzy renesansowym humanizmem a naukami przyrodniczymi. W związku z tym wyjątkowo istotnym elementem analizy będzie określenie kontaktów polskich humanistów z ośrodkami nauki szczególnie w Italii, kontaktów ułatwiających wymianę myśli<sup>1</sup>. Przyczynkowy charakter artykułu wymaga jasnego sprecyzowania problemu, otóż w elementarnej relacji renesansowy humanizm – nauki przyrodnicze zastanawia przede wszystkim jedna kwestia: dlaczego wykształceni i czytani humaniści mitologizowali przyrodę, w tym awifaunę? Dlaczego twórcy, dla których z zasady krytycyzm był elementarnym wyznacznikiem oglądu rzeczywistości, wyzbywali się go z taką łatwością?

Studia nad stosunkiem uwarunkowanego kulturowo człowieka wobec przyrody od dawna wzbudzały zainteresowanie. Po dziś dzień fundamentalną w tej kwestii dla kultury polskiej szesnastego stulecia pozostaje praca Tadeusza Bieńkowskiego *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*<sup>2</sup>. Inny, mniej znaczący dla moich badań charakter ma książka Bieńkowskiego i Jerzego Dobrzyckiego *Staropolski świat nauki. Uczeni i szkoły wobec osiągnięć nowożytnych nauk*

---

Dr hab. ARKADIUSZ M. STASIAK – adiunkt Katedry Historii XVI-XVIII wieku, Instytut Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; e-mail: arcus@kul.lublin.pl

<sup>1</sup> O kontaktach polskich przyrodników z wybitnymi przedstawicielami europejskiego, renesansowego przyrodoznawstwa pisała Krystyna Kowalska, zob.: *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, red. K. Maślankiewicz, Warszawa 1983, s. 334.

<sup>2</sup> T. B i e ń k o w s k i, *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*, Wrocław 1985.

przyrodniczych<sup>3</sup>. Prawdziwym przełomem w badaniach nowożytniej relacji wobec przyrody jest – jak sądzę – praca *Człowiek wobec natury. Humanizm wobec nauk przyrodniczych*, a szczególnie istotnymi dla mojej refleksji są zawarte w tym tomie artykuły Jacka Sokolskiego<sup>4</sup> i Mieczysława Mejora<sup>5</sup>.

W niniejszym opracowaniu wykorzystałem humanistyczne prace Macieja z Miechowa (Miechowity), Marcina Kromera, Marcina Siennika oraz Tomasza Bielawskiego. Charakter źródeł porównawczych spełniają teksty Mikołaja Reja i dyktującego swoje obserwacje Mateusza Cygańskiego.

W połowie drugiej dekady szesnastego stulecia wykształcony we włoskich uniwersytetach, w Padwie i Bolonii, humanista, profesor Akademii Krakowskiej Maciej z Miechowa, pisząc o złocie dalekiej północy, zauważał, „aby ludzie tego złota nie wydobywali i nie wywozili, pilnować jego miały wielkie i drapieżne ptaki gryfony mogące unieść nawet w powietrze jeźdźców z końmi i cisnąć ponownie na ziemię”<sup>6</sup>. Wbrew temu opisowi Miechowita powątpiewał w prawdziwość opowieści o gryfach, czemu dał wyraz w kolejnym fragmencie *Opisu Sarmacji azjatyckiej i europejskiej*: „Nie odpowiadają rzeczywistości bajki, że są tu [w krajach północnych, Szwecji i Finlandii – A. M. S.] gryfy i wielkie ptaki nie pozwalające kopać i wywozić złota. Dlatego już po raz drugi mówię, wbrew autorom starożytnym, iż gryfów nie ma ani na Północy, ani w innych częściach świata. Natomiast przylatuje stamtąd do nas pewien ptak drapieżny wielkości orła, ale o smuklejszych od orła skrzydłach i ogonie, takich jakie mają jastrzębie. Moskale nazywają go kiczot<sup>7</sup>, a nasi białozor, czyli białawy, gdyż ma trochę białego upierzenia na brzuchu. Wszystkie ptaki drapieżne jastrzębie, sokoły i inne tak bardzo się go boją, że na sam widok drętwieją i padają martwe<sup>8</sup>”. Miechowita stanowczo zaprzeczał istnieniu gryfów. Świadomie podważał treści źródeł, które stanowiły fundament jego humanistycznej edukacji, i przekazy te traktował krytycznie, czyli zgodnie ze swoją formacją intelektualną. Ta programowa racjo-

<sup>3</sup> T. Bieńkowski, J. Dobrzycki, *Staropolski świat nauki. Uczeń i szkoły wobec osiągnięć nowożytnych nauk przyrodniczych*, Warszawa 1998.

<sup>4</sup> J. Sokolski, „Natura lubi się ukrywać”. *Historia naturalis – magia naturalis – philosophia naturalis w Europie wczesnonowożytnej*, w: *Człowiek wobec natury. Humanizm wobec nauk przyrodniczych*, red. J. Sokolski, Warszawa 2010, s. 15-33.

<sup>5</sup> M. Mějor, *Historia naturalna w dziełach polsko-łacińskich poetów humanistycznych. Zarys problemu*, w: *Człowiek wobec natury*, s. 53-84.

<sup>6</sup> M. Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji azjatyckiej i europejskiej*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1972, s. 21.

<sup>7</sup> Miechowita mylił tu terminologię, krzeczotem a nie kiczotem nazywany był raróg (raróg stepowy, *Falco cherrug*).

<sup>8</sup> M. Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji*, s. 55.

nalizacja nie uchroniła go jednak od powtarzania opowieści o nadzwyczajnym białozorze (sokole norweskim, *Falko rusticolus*), którego już sam widok pozbawiał życia inne sokoły oraz jastrzębie. Autor *Opisu Sarmacji azjatyckiej i europejskiej* najprawdopodobniej nigdy nie widział białozora. Był to ptak rzadko odwiedzający północne tereny ówczesnej Polski, a na pozostałym jej terytorium nie obserwowano go w stanie natury. Wiadomo, że białozory pojawiły się na dworze królewskim Władysława Jagiełły jako ptaki łowieckie, ale opis Miechowity świadczy o tym, że ta tradycja sokolnicza (polowania z białozorem) na początku XVI wieku nie była kontynuowana na dworze Jagiellonów. Białozór, nazywany sokołem norweskim, jest ptakiem znacznie mniejszym od orła (zakładam, że orłem Miechowita określa orła przedniego, zgodnie ze współczesną mu terminologią, a nie bielika, znanego wtedy jako birkut). Jego skrzydła i ogon są „smuklejsze” niż skrzydła i ogon orła, ale też nie przypomina on sylwetką jastrzębia, jak mylnie pisał Miechowita. Ten ma bowiem skrzydła krótkie i szerokie, ogon zaś długi. Sokół norweski charakteryzuje się natomiast krótkim ogonem oraz długimi i ostro zakończonymi skrzydłami. Brak wiedzy ornitologicznej (nienabytej w wyniku edukacji, ale i obserwacji powszechnych praktyk sokolniczych w Polsce tego okresu) powodował wtórną mitologizację, wynikającą z próby podważenia funkcjonującego mitu gryfów strzegących złota północy. Miechowita, próbując wyjaśnić mit gryfów z północy, sam mitologizował wyobrażenie na temat sokoła norweskiego.

W narracji Miechowity pojawiło się kilka nawiązań do tradycyjnego wyobrażenia gryfa. Mityczny gryf, uskrzydłony lew o głowie i szponach orła, najwcześniej był przedstawiany i wyobrażany w starożytnej Mezopotamii, już ok. roku 3000 p.n.e. Szczególny wpływ na jego imaginację miała średniowieczna heraldyka. To właśnie dzięki rozwojowi herbów w średniowiecznej Europie wykształcił się wizerunek gryfa, jako lwa z orlimi skrzydłami, przednimi łapami i głową<sup>9</sup>. Wcześniejsze wyobrażenia gryfów znacząco się od siebie różniły. Mogły one być lwami z orlimi głowami bez skrzydeł i szpon, lwami z orlimi skrzydłami, lwami z orlimi szponami tylnymi i przednimi lub tylko z tylnymi. Co charakterystyczne, pierwotnie wyobrażenie gryfa pojawiło się w sztuce, znacznie później w literaturze.

Przenikający do Europy z Mezopotamii i Egiptu wizerunek gryfa niósł jeden aksjomat – te fantastyczne stwory miały być strażnikami pokładów

---

<sup>9</sup> Heraldyczny gryf jest zawsze rodzaju żeńskiego, w innym przypadku wyraźnie zostaje to zaznaczone. Choć samo rozróżnienie płci jest proste, bowiem Gryf rodzaju męskiego jest bezskrzydły. Taka jego odmiana w XV-wiecznej i późniejszej heraldyce nazywana była *alce* lub *keythong*.

złota na Północy, tak jak notował Miechowita. Grecy skarby te odnajdowali w Hyperborei, mitycznej krainie znajdującej się daleko na nieokreślonej północy, lub w Scytii. Kraina ta była różnie lokalizowana w starożytności, ale bez wątplenia szesnastowieczny humanista mógł upatrywać jej na terenach współczesnej mu Polski. Jeśli nie na całym jej terytorium, to na pewno na Rusi Czerwonej, a po inkorporowaniu ziem ruskich do Korony w roku 1569 – również na obszarze Rusi Koronnej. Trwałe okazało się także przypisywanie gryfom roli strażników nie tylko złota (ukrytego w ich gniazdach zakładanych wysoko w niedostępnych, złotodajnych górach), ale i innych skarbów. Gryfy miały być dzikie. Często miały też polować na konie, woły i inne duże zwierzęta, były też rzekomo groźne dla ludzi<sup>10</sup>.

Podważający ten emblematyczny wizerunek gryfa Maciej z Miechowa był wykształconym humanistą, po studiach w Krakowie wybrał – jak już pisałem – edukację na uniwersytetach padewskim i bolońskim. Było to u schyłku piętnastego stulecia. Uczelnie humanistyczne proponowały studentom studia nad literaturą klasyczną, grecką i rzymską, przepełnioną wyobrazeniami mitycznymi oraz opisami fantastycznych zwierząt. Tymczasem autor *Opisu Sarmacji azjatyckiej i europejskiej* przejawiał wobec takich tekstów wyjątkowy krytycyzm. W ten sposób osiągnął dwa cele, wykazał się znajomością antycznych tekstów i zawartych w nich opisów gryfa, a jednocześnie ujawnił humanistyczną postawę, pełną krytyki wobec zastanych wyobrażeń.

Na niewiele zdały się zabiegi Miechowity, mit gryfa trwał w pracach polskich humanistów. U schyłku szesnastego stulecia<sup>11</sup> Tomasz Bielawski rozpoczyna opis polowań na ptaki od próby pochwylenia gryfa w drucianą sieć, a schwytanego i rannego tak opisywał:

Ptasze skrzydło, ptaszy nos<sup>12</sup>, ptasze temu nogi,  
Ale sam przed smoki<sup>13</sup> wiele w mocy jest srogi:  
Koni czworo spętanych on wyrwie z błota,  
I leci na powietrze. Jaka moc! ochota!<sup>14</sup>

<sup>10</sup> B. i A. P o d g ó r s c y, *Wielka Księga Demonów Polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005, s. 21; V. Z a m a r o v s k ý, *Encyklopedia mitologii antycznej*, Warszawa 2006, s. 166; A. M. K e m p i ń s k i, *Encyklopedia mitologii ludów indoeuropejskich*, Warszawa 2001, s. 163-164.

<sup>11</sup> *Myśliwiec* Bielawskiego ukazał się w Krakowie w roku 1595.

<sup>12</sup> Dziób.

<sup>13</sup> Nad smoki.

<sup>14</sup> T. B i e l a w s k i, *Myśliwiec*, w: *O myśliwie, koniach i psach łowczych książek pięcioro z lat 1584-1690*, oprac. J. Rostański, Kraków 1914, s. 375. Analogiczny opis gryfa

Symbolizujący u Bielawskiego siłę skrzydlaty, z orlą głową i szponami gryf przeczy obrazowi Miechowity, który w swej negacji tego fantastycznego zwierza eksponował przede wszystkim jego zachłanność. Prócz polowania na gryfa, Bielawski opisuje m.in. łowy trzystuletniej gęsi i innych przedstawicieli awifauny<sup>15</sup>. Autor *Myśliwca* nie wzbudził dużego zainteresowania badaczy, a o samej jego osobie niewiele wiadomo. Ten dworzanin Jana Sokołowskiego był namiętym myśliwym. Literackie zatem opisy były w jego przypadku poparte doświadczeniem i wiedzą łowiecką. Poza *Myśliwcem* znane są tylko sygnowane przez Bielawskiego pieśni o tematyce religijnej, które w rzeczywistości są przekładami z łaciny. Styl tego autora jest ciężki i niezdamny. O jego wykształceniu nic nie wiadomo, mimo to w literaturze określa się go humanistą<sup>16</sup>. Wydaje się więc, że fantastyczny opis polowania na gryfa jest u Bielawskiego konsekwencją mitologizacji awifauny przez doświadczonego myśliwego. Przywołuje on egzemplifikację przyrody symbolicznej, o dużej skali znaczenia alegorycznego. Fantastyczny gryf to nic innego niż kulturowy topos, który należało przywołać, bo tego wymagała konwencja renesansowej poezji. Ta stylistyka legitymizowała humanistę – przyrodnika i sygnalizowała, że oto nie mamy do czynienia z dyletantem opisującym polowanie na kaczki, ale odczytanym humanistą łowiącym tak często przywoływanego w literaturze antycznej gryfa.

Nieco odmienny charakter od fantastycznych opisów Bielawskiego ma mitologizacja awifauny w wykładni Marcina Siennika. Otóż autor ten pisał w *Herbarzu*, że „[orzeł] wzrok ma bardzo ostry, tak iżże też w słońce śmieie może wezrzeć, na co też dzieci swoje z młodu zwyczaj, oczyma je ku słońcu nogą za szyję podnosząc, a które by się patrzenia broniło oczy zatwarzając, tedy je z gniazda wyrzuca, jako niegodne swego rodu”<sup>17</sup>. O jakim orle pisał

---

odnaleźć można w poemacie *Łów Dyjanny* z 1588 r., autorstwa Jana Achacego Kmity, przedstawiciela tego samego co Bielawski, ostatniego pokolenia polskich humanistów. Praca Kmity jest przeróbką łacińskiego poematu włoskiego humanisty Adriana Castellesiego da Corneto, wydanego po raz pierwszy w Wenecji w roku 1505 pod tytułem *Venatio*. J. A. K m i t a, *Łów Dyjanny*, w: *Staropolskie poematy myśliwskie. Antologia*, oprac. W. Dynak i J. Sokolski, Wrocław 2007, s. 39. Co interesujące, Kmita i Bielawski sytuują gryfy w Afryce Północnej, Kmita „w libickich parowich” (libijskich parowach), Bielawski „w Kartago” (Kartaginie).

<sup>15</sup> Wyobrażenie o dożywających trzystu lat gęsiach można odnaleźć w pracach antycznych naturalistów.

<sup>16</sup> J. W. K o b y l a n i s k i, *Tomasz Bielawski*, PSB, t. II, s. 40. Józef Rostafiński pisał o Bielawskim jako o „wykształconym humaniście”, zob. *Przedmowa*, w: *O myślistwie, koniach i psach łowczych*, s. XVIII. Por. W. D y n a k, *Staropolskie poematy myśliwskie*, w: *t e n ż e, Łowiectwo w kulturze polskiej. Obszary i kształty obecności*, Wrocław 2012, s. 300-302.

<sup>17</sup> M. S i e n n i k, *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie*, Kraków 1568, s. 290.

Siennik? Być może o orle przednim (*Aquila chrysaetos*), jedynym przedstawicielu podrodziny orłów, jaki był gatunkiem lęgowym w ówczesnej Polsce. Ptak ten w szesnastowiecznej Polsce zwany był zysem, brak tej nazwy może sugerować, że Siennik używał terminu w kategoriach symbolicznych i równie dobrze mógł mieć na myśli wszystkie znane ptaki szponiaste, do których pojęcie to pasowało, także te, które nie występowały na terenie Polski. W grupie tej były takie ptaki, jak: bielik (nazywany w nowożytnej Polsce – jak już wspomniałem – birkutem), orliki – krzykliwy i grubodzioby, orzeł cesarski oraz orzełek, a nawet inne orły europejskie czy orły jako klasyczny bezgatunkowy symbol. Wśród wymienionych gatunków nie ma naturalnie zwyczaju kierowania oczu piskląt ku słońcu i wyrzucania tych młodych osobników, które odwracają wzrok od promieni. Natomiast dość powszechnym zjawiskiem wśród ptaków drapieżnych jest instynktowne wyrzucenie z gniazda pisklęcia wtedy, gdy dorosły odczuwa brak pożywienia; postępują tak zwłaszcza orły. Często też w ich gniazdach, ale i bielika zdarza się kainizm, kiedy to silniejsze piskłę wyrzuca z gniazda słabszego osobnika (ptaki te składają zazwyczaj tylko dwa jaja), pozbywając się w ten sposób konkurencji w dostępie do pożywienia. Do ukucia przywołanego na kartach *Herbarza* mitu posłużyło zatem rzeczywiste zachowanie ptaków, mające wymiar egzystencjalny. Siennik mógł obudować je interpretacją o wymiarze antropomorfizacyjnym. W ten sposób przypisując orłom antropologiczną godność, która jest, w wykładni Siennika, równoznaczna z prawem do życia. Mogłoby tak być, gdyby nie fakt, że swoisty mit orła zmuszającego swoje pisklęta do patrzenia w słońce był toposem emblematycznego i scholastycznego przyrodoznawstwa. Orzeł symbolizował tu samego Boga, zmuszającego ludzi do patrzenia na swoje wieczne miłosierdzie<sup>18</sup>.

Powyższa analiza wiedzie do stwierdzenia, że dla autora *Herbarza* nie miała znaczenia ani przyrodnicza rzeczywistość, ani kulturowa symbolika orła. Siennik nie opisywał obserwowanych orłów, on przepisywał zmitologizowany tekst po to, aby dowieść swojej erudycji, tego wymagała współczesna mu konwencja. Siennika nie interesowała zatem zoologiczna rzeczywistość, tak samo, jak bez znaczenia była dla niego rozległa symbolika opisu. Autor *Herbarza* nie odwoływał się powyższym opisem do solarnej symboliki orła. A deskrybowanie porzucania młodych orłów, które nie przeszły „próby słoń-

---

<sup>18</sup> I. Charmantier, *Emblematics in Ornithology in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, „Emblematica” 2010, t. 18, s. 79-109.

ca”, nie stanowiło u niego prefiguracji Sądu Ostatecznego, a taka była fundamentalna metaforyka przywołanego mitu.

Cytowane dzieło Siennika *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie*, wydane z inicjatywy Mikołaja Szarfenberga w Krakowie w roku 1568, jest jego główną pracą. Ten obszerny poradnik farmaceutyczno-medyczny jest trawestacją utworów szesnastowiecznych. W tym celu autor sięgnął po zielnik Hieronima Spiczyńskiego z roku 1556 oraz po wydawane w latach 1534-1539 prace humanisty, lekarza, profesora Akademii Krakowskiej, Andrzeja Glabera, a także *De' secreti del reuerendo donno Alessio Piemontese, prima parte, diuisa in sei libri*, jak sam tytuł ujawnia – Alessio Piemontese (właściwe nazwisko Girolamo Ruscelli), opublikowane w Wenecji w roku 1555. Siennik komentował i w znacznym stopniu uzupełniał wszystkie trawestowane prace, zatem jego *Herbarz* może uchodzić za opracowanie autorskie.

We współczesnej historiografii nieznane są informacje o edukacji Siennika. Wiadomo, że miał rozległą wiedzę techniczną i przyrodniczą. Zastanawiające są umiejętności poliglotyczne autora *Herbarza*, znał on bowiem język niemiecki, łaciński, grecki i włoski<sup>19</sup>. Wskazuje to na odbyte studia nad tekstami klasycznymi, być może w Italii. Jest wielce prawdopodobne, że odebrał on klasyczne wykształcenie humanistyczne.

W swoim głównym dziele Siennik raz jeszcze mitologizował rzeczywistość zjawisk ornitologicznych, pisząc: „Krogulec zawsze wieczorem złapie sobie ptaka i przez całą noc trzyma go pod nogą; gdy słońce wschodzi, puszcza go i szuka sobie innego: jeżeliby mu się ten sam nawinął, którego w nocy trzymał, tedy mu nic złego nie robi”<sup>20</sup>. Wydaje się, że jest to opowieść zasłyszana lub wprost zaczerpnięta z trawestowanych dzieł. Jest to opis trwały, można go odnaleźć w nieomal tej samej wersji jeszcze w *Nowych Atenach* Benedykta Chmielowskiego: „Jeśli jastrzęb pod noc jaką schwyta ptaszynę, przez noc w szponach ją trzyma delikatnie, rano puszcza wolną, i choć mu się ta trafi drugi raz, jej przepuszcza”<sup>21</sup>. Choć Chmielowski powątpiewał w prawdziwość tego toposu, pisząc, że „cud by to był natury”. Wydaje się, że pierwotnym źródłem tej opowieści o krogulcu, który chwyta ptaka, aby się

---

<sup>19</sup> H. K o w a l s k a, *Marcin Siennik*, PSB, t. XXXVII, s. 234-235. Siennik nie miał stopnia naukowego, ale był bardzo dobrze odczytany we współczesnej literaturze naukowej. B i e ń k o w s k i, *Wiedza przyrodnicza*, s. 98.

<sup>20</sup> S i e n n i k, *Herbarz*, s. 291.

<sup>21</sup> B. C h m i e l o w s k i, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiey scyencyi pełna, na rozne tytuły iak na classes podzielona, mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erigowana*, cz. 1, Lwów 1745, s. 612.

nim w nocy ogrzewać, była praca *De animalibus* autorstwa nawiązującego do arystotelesowskiego opisu przyrody Alberta Wielkiego. Choć być może średniowieczny autor topos ten zaczerpnął z pism starożytnych.

W *Polonii*, spisywanej w pierwszej redakcji między rokiem 1556 a 1558, a wydanej dopiero w 1577 r., Marcin Kromer, humanista współczesny Siennikowi, zawarł zaskakujący opis: „większe i delikatniejsze z ptaków odlatują stadami w okresie poprzedzającym nastanie zimy, a powracają z nową wiosną; niektóre mniejsze, jak jaskółki i jerzyki, łączą się wzajemnie nóżkami i skrzydełkami tworząc jeden spleciony kłęb i zanurzają się w głąb jezior, bagien i stawów, z nastaniem zaś wiosny wynurzają się z wody, rozplątują swoje więzy i ulatują w powietrze. Kiedy w zimie rybacy wyciągną je w sieciach, choć pozbawione czucia i nieruchome – odżywają, jeśli je zbliżyć do ognia albo umieścić na ciepłym przypiecku i zaczynają fruwać, lecz natychmiast zamierają, czy to od przemarznięcia, czy to od ciepłoty ognia i od dymu, do którego nie przywykły”<sup>22</sup>. Dwudziestowieczny edytor *Polonii*, Roman Marchwiński, opisując ten fragment uznał, że „mówiąc o jaskółkach i jerzykach Kromer przejął wierzenie ludowe”<sup>23</sup>. Wydaje się, że nie jest to prawda. Mit o hibernacji jaskółek i jerzyków ma charakter uniwersalny. Dla Boscha oznaczał on symbol odrodzenia do życia w raju, zmartwychwstanie. Doskonale tę uniwersalność idei obrazuje scena raju z tryptyku *Tysiącletnie królestwo*. Malarz przedstawił fantastyczną konstrukcję, przez którą przelatują ptaki wydobywające się spod ziemi, prawdopodobnie jerzyki, symbol odradzającego się życia. Ale też wystarczy przywołać Arystotelesa, aby zrozumieć starożytne korzenie tego myślenia. Otóż Stagiryta przypuszczał, że znikające gdzieś jesienią bociany zapadają w sen zimowy<sup>24</sup>.

Najwcześniejszy zapis mitu o zasypiających w jeziorach jaskółkach można odnaleźć w anonimowej pracy, noszącej tytuł *Fizjokrata*, spisanej w języku greckim; datowanej na rok 140 n.e., a kopiowanej i tłumaczonej na europejskie języki jeszcze w okresie średniowiecza.

---

<sup>22</sup> M. K r o m e r, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 47-48. (Tytuł łacińskiego oryginału brzmiał: *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Polonici Libri duo*).

<sup>23</sup> R. M a r c h w i ń s k i, *Wstęp*, w: *Polonia*, s. XXV.

<sup>24</sup> Zob. K e m p i ń s k i, *Encyklopedia*, s. 210. Symbolika jaskółek zapadających w zimową hibernację pod taflą wody jeziora była bardzo trwała w polskiej kulturze. Wątek ten pojawia się jeszcze u Cypriana Kamila Norwida (*Marzenie (Fantazja)*, w: t e n ż e, *Wiersze wybrane*, Gdańsk 2012, s. 12) i Teofila Lenartowicza (*Wiecznie to samo*, w: t e n ż e, *Wybór poezji*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1972, s. 117).



Co charakterystyczne, Marcin Kromer odebrał staranne wykształcenie. Wywodzący się ze starej patrycjuszowskiej rodziny pochodzenia niemieckiego, rozpoczął edukację w bieckiej szkole parafialnej, kontynuował ją na wydziale artistarum Akademii Krakowskiej, a zwięńczył studiami w Padwie i Bolonii. Na uniwersytecie padewskim studiował filologię łacińską, grekę i nową filozofię arystotelesowską; w Bolonii podjął studia prawnicze. Powrócił do Polski w 1540 r. z doktoratem obojga praw<sup>25</sup>. Wielce prawdopodobne, że podczas studiów spotkał się ze zmitologizowanym, starożytnym opisem przyrody, a potem sam go przywołał, aby dowieść swojego odczytania w tekstach starożytnych. Nie miał zatem racji Stanisław Dobrzycki stawiając w swym dwuczęściowym artykule *Przyroda w literaturze polskiej w epoce Odrodzenia* tezę, że w polskiej szesnastowiecznej literaturze autorzy dochodzili do odczucia przyrody samodzielnie, bez wpływów literackich, a jedynie pod wpływem życia i pobytu na wsi<sup>26</sup>. Teza ta ma odniesienie do takich autorów, jak Rej czy Cygański, ale nie do humanistów.

Diametralnie odmienny od powyższego, humanistycznego wzoru model opisu przyrody reprezentuje praktyk Mateusz Cygański w pracy *Myślistwo ptasie*. Autor obszernie opisywał narzędzia łowieckie, sposoby polowania na konkretne gatunki ptaków i tylko w czterowersowym wierszu sam gatunek. Oceniał przy tym przydatność ptasiego mięsa i pierza, zastanawiał się nad ceną, jaką może za nie uzyskać. A w końcowym fragmencie pracy dodawał:

Prostość moja jest przyczyną tego,  
Iż ja nie umiem pisma żadnego<sup>27</sup>.

Cygański zatem był prawdopodobnie analfabeta, który podyktował dziełko *Myślistwo ptasie* spisującemu jego uwagi sekretarzowi<sup>28</sup>. Autor był użytkownikiem przyrody i zdobywcą, nie nadawał obserwowanej rzeczywistości sensu symbolicznego i jej nie mitologizował, po prostu ją opisywał. Podobnie

---

<sup>25</sup> A. M. S t a s i a k, *Ideał monarchy w pismach Marcina Kromera*, Olsztyn 2003, s. 15-18.

<sup>26</sup> S. D o b r z y c k i, *Przyroda w literaturze polskiej w epoce Odrodzenia*, „Pamiętnik Literacki” 5 (1906), s. 22.

<sup>27</sup> M. C y g a ń s k i, *Myślistwo ptasie*, w: *O myślistwie, koniach i psach łowczych*, s. 337.

<sup>28</sup> Taką tezę postawił już Józef Rostafiński, *Przedmowa*, s. XIV. Choć zapewne szlachcic – analfabeta Cygański odebrał elementarne wykształcenie. Zob. A. M. S t a s i a k, *Ptaki drapieżne układane do polowań w nowożytnej Rzeczypospolitej*, w: *Intelektualia myśliwskie*, red. K. Kornacki, G. Antoniuk, A. Szczepaniak i B. Wójcik, t. VI, Kozłówka 2011, s. 32-33.

czynił, tylko nieco lepiej wykształcony Mikołaj Rej. On też zadawałał się prostym odtwarzaniem rzeczywistości, pisał:

Orzeł, ten sobie bujno lata pod obłoki,

lub, że:

Šzpak, świrkocąc po polu, jedno trawkę skubie.  
Albo łapa motyle, albo w gnoju dłubie<sup>29</sup>.

Wyraźnie łączył tych twórców niehumanistów przywołany rys prostego opisu awifauny. Natomiast wielu polskich humanistów marginalizowało opis awifauny, ograniczając się do wybiórczej symboliki. I tak Kochanowski pisał o słowiku zwiastunie wiosny czy o mitycznych płaczących łabędziach, a Górnicki o krogulcu jako symbolu łowów z ptakami. Jak zauważył Mieczysław Mejer, Kochanowski postrzegał elementy świata przedstawionego jako znaki, które należało odwołać do intelektu. Dla renesansowego poety realistyczny opis przyrody był trywialny, bowiem nie było potrzeby opisywania tego, co każdy może zobaczyć<sup>30</sup>. Dlatego nie znajdziemy opisów przyrody, w tym awifauny, u Kochanowskiego czy Górnickiego.

Polscy humaniści nie przywoływali rodzimych wątków mitologicznych. W ich tekstach nie odnajdziemy wywodzącego się z mitologii Słowian Raroga, demonicznego ducha ognia, objawiającego się pod postacią drapieżnego ptaka, jak sama nazwa wskazuje – sokoła. Symbolika raroga, utożsamianego z Swarogiem, przetrwała w rodzimej, egalitarnej kulturze ludowej do współczesności<sup>31</sup>. Być może ten egalitaryzm wyobrażenia spowodował, że nie przeniknęło ono do elitarnych tekstów humanistów.

Humanizm renesansowy miał naturalnie charakter antropocentryczny, mimo to zaufanie w możliwości ludzkiego rozumu nie usunęło na margines zainteresowania przyrodą, umieściło ją tylko na innej płaszczyźnie. Pojawił się postulat praktycznej nauki. Nakładał on na uczonych obowiązek działania i tworzenia wartości wymiernych. W przypadku przyrody obowiązek ten mówił o jej obserwowaniu celem pozyskania jej bogactw<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup> M. R e j, *Zwierzyniec*, Kraków 1895, s. 260.

<sup>30</sup> M e j o r, *Historia naturalna*, s. 64.

<sup>31</sup> Symbolika raroga w kulturze ludowej została sprowadzona do postaci malutkiego demona przynoszącego ludziom szczęście.

<sup>32</sup> B i e ń k o w s k i, *Wiedza przyrodnicza*, s. 33; T. B i e ń k o w s k i, *Wiedza o przyrodzie w Polsce XVI-XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 24 (1981), s. 19.

Szesnastowieczny sposób oglądu świata przyrody zależał od poziomu wykształcenia, ale i od codziennych, egzystencjalnych oraz utylitarnych potrzeb. A wiedza przyrodnicza nie była rezultatem lektury, lecz obserwacji. Humanści renesansowi poddali absolutnej krytyce scholastyczną uczość także w dziedzinie szeroko rozumianego przyrodoznawstwa. Petrarka ujął to dosadnie: „Bo pytam: na cóż zdałyby się znajomość natury dzikich zwierząt, ptaków, ryb i węży, gdybyśmy nie znali natury ludzkiej lub nią pogardzali? Gdybyśmy nie wiedzieli, dlaczego się urodziliśmy, skąd przybywamy i dokąd idziemy”<sup>33</sup>. Wyższość wiedzy humanistycznej była dowodzona na zasadzie wykazywania nieprzydatności scholastycznej wiedzy przyrodniczej. Bezużytecznej, bowiem nie wskazującej drogi dla ludzkości.

Twórcy szesnastowieczni o humanistycznym wykształceniu nie odtwarzali natury lecz sztukę, jej ideału poszukiwali w dziełach antycznych przepętnionych mitologizacją przyrody. Erudycja humanistyczna wymagała opisanie mitycznych zwierząt i równie mitycznej ich symboliki. W ten sposób można było dowieść odczytania w antycznych tekstach. Odtwarzanie przyrody takiej, jaka ona jest (jak czynił to Cygański czy Rej), było postawą niegodną humanistycznego artysty. W ten sposób bagaż dotychczasowej wiedzy i niewiedzy przekładał się na dany tekst renesansowego twórcy. A w jego treści następowało – jak zauważył Jacek Sokolski – przenikanie humanistycznego porządku kultury i porządku natury<sup>34</sup>.

W pracach renesansowych humanistów siły natury były kojarzone z barbarzyństwem. To, co naturalne i dzikie, było bestią. Przez to postawa pisarzy humanistycznych przybierała często funkcję elitarnej obrony przed tym co dzikie, atawistyczne. Tarczą tej obrony była wiedza czerpana z antycznych dzieł, czyli treści zmitologizowanych. Wśród polskich szesnastowiecznych twórców byli humanści, którzy w ogóle nie opisywali awifauny, tacy, którzy traktowali ją symbolicznie i ci, którzy „dokonywali” jej mitologizacji. Ta ostatnia grupa przejmowała mity z prac starożytnych w sposób bezkrytyczny i bezrefleksyjny, z wyjątkiem Miechowity. Pisarze ci czynili to, aby dowieść swojej erudycji, która w zgodzie ze współczesnymi im wymogami, koniecznie musiała być osadzona w antycznym dorobku intelektualnym.

---

<sup>33</sup> Petrarka, *O niewiedzy własnej i innych*, w: t e n ż e, *O niewiedzy własnej i innych. Listy wybrane*, Gdańsk 2004, s. 20.

<sup>34</sup> Sokolski, „*Natura lubi się ukrywać*”. *Historia naturalis*, s. 31.

## BIBLIOGRAFIA

## Źródła

- B i e l a w s k i T.: Myśliwiec, w: O myślistwie, koniach i psach łowczych ksiązek pięcioro z lat 1584-1690, oprac. J. Rostański, Kraków 1914, s. 338-388.
- C y g a ń s k i M.: Myślistwo ptasie, w: O myślistwie, koniach i psach łowczych ksiązek pięcioro z lat 1584-1690, oprac. J. Rostański, Kraków 1914, s. 199-338.
- K r o m e r M.: Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984.
- M a c i e j z M i e c h o w a: Opis Sarmacji azjatyckiej i europejskiej, oprac. H. Barycz, Wrocław 1972.
- R e j M.: Zwierzyniec, Kraków 1895.
- S i e n n i k M.: Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, Kraków 1568.

## Opracowania

- B i e ń k o w s k i T., D o b r z y c k i J.: Staropolski świat nauki. Uczeni i szkoły wobec osiągnięć nowożytnych nauk przyrodniczych, Warszawa 1998.
- B i e ń k o w s k i T.: Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI, Wrocław 1985.
- D o b r z y c k i S.: Przyroda w literaturze polskiej w epoce Odrodzenia, „Pamiętnik Literacki” 5 (1906), s. 19-26, 125-144.
- M e j o r M.: Historia naturalna w dziełach polsko-łacińskich poetów humanistycznych. Zarys problemu, w: Człowiek wobec natury. Humanizm wobec nauk przyrodniczych, red. J. Sokolski, Warszawa 2010, s. 53-84.
- S o k o l s k i J.: „Natura lubi się ukrywać”. Historia naturalis – magia naturalis – philosophia naturalis w Europie wczesnonowożytnej, w: Człowiek wobec natury. Humanizm wobec nauk przyrodniczych, red. J. Sokolski, Warszawa 2010, s. 15-33.
- S t a s i a k A. M.: Ptaki drapieżne układane do polowań w nowożytnej Rzeczypospolitej, w: Intelktualia myśliwskie, red. K. Kornacki, G. Antoniuk, A. Szczepaniak i B. Wójcik, t. VI, Kozłówka 2011, s. 21-60.

MYTHOLOGIZATION OF AVIFAUNA  
IN POLISH HUMANISTS' WORKS

## S u m m a r y

The process of mythologization of avifauna has been analyzed in order to study the relation between man and nature, and more precisely, between the Renaissance humanism and natural sciences. One issue is puzzling in this field – why did educated and well-read humanists mythologize nature, including the avifauna? Why did authors, for whom in principle criticism was an elementary indicator for perceiving reality, got rid of it so easily? 16<sup>th</sup> century authors with humanist education did not reconstruct nature but art, and they searched for its ideal in ancient works filled with mythologization of the nature. Humanist erudition required describing

---

mythical animals and equally mythical symbolic of those animals. In this way one could prove that he knew ancient texts well. Reconstruction of such nature as it really existed was an attitude that was unworthy of a humanist artist. Hence the store of knowledge and ignorance that existed in those times was translated into a particular, often mythologized, text written by a Renaissance author.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** awifauna, humanizm renesansowy, literatura renesansowa, mitologia, mitologizacja.

**Key words:** avifauna, Renaissance humanism, Renaissance literature, mythology, mythologization.